

Serce na lewo a głos na prawicę

13 listopada 2014

Podczas gdy w Szkocji odrzucenie konserwatywnej polityki zaciskania pasa połączyło się z żądaniem niepodległości i referendum w tej sprawie, w Anglii przynosi coraz większe sukcesy ultraprawicowej partii Nigela Farage'a.

Brytyjskie elity polityczne prześladowe zmora UKIP (United Kingdom Independence Party, Partia Niepodległości Zjednoczonego Królestwa). W wyborach europejskich w maju 2014 r. ta eurosceptyczna partia o prawicowo-populistycznym programie [1] rozłożyła na łopatki trzy dominujące formacje – nie tylko rządzące obecnie: Partię Konserwatywną i Liberalnych Demokratów, ale też znajdującą się w opozycji Partię Pracy. Od 100 lat nie zdarzyło się, by jakieś ugrupowanie pokonało zarazem laburzystów i konserwatystów w ogólnokrajowych wyborach. Kierujący UKIP Nigel Farage – który bardzo się troszczy o podtrzymywanie wizerunku nieprzebierającego w słowach „człowieka z ludu” i zapalonego piwosza – zapowiadał „polityczne trzęsienie ziemi”; i swoją przepowiednię spełnił. [2]

UKIP jest szczególnym tworem politycznym, odmiennym od francuskiego Frontu Narodowego czy innych europejskich partii skrajnej prawicy. Założona w 1993 r. przez Alana Skeda, wykładowcę akademickiego deklarującego poglądy centrolewicowe, partia stawiała sobie za cel przede wszystkim wyprowadzenie Wielkiej Brytanii z Unii Europejskiej. Ale w tamtym okresie sprzeciw wobec europejskiego projektu nie był czymś typowym dla samej tylko radykalnej prawicy.

LABURZYŚCI OD „PRZECIW” DO „ZA” ZJEDNOCZONĄ EUROPA

Przystąpienie kraju do Europejskiej Wspólnoty Gospodarczej (EWG) w 1973 r. zostało przypieczętowane przez konserwatywny

rząd Teda Heatha. Margaret Thatcher, wtedy jeszcze minister, należała do entuzjastów tego posunięcia – lewe skrzydło Partii Pracy do jego najbardziej zajadłych krytyków. Z punktu widzenia tej drugiej grupy korzenie EWG tkwiły w zimnej wojnie, a jej jedynym celem było zapewnienie ostatecznego zwycięstwa liberalizmu gospodarczego i pogrzebanie aspiracji socjalistów. Dlatego po wyborczym zwycięstwie w 1974 r. Partia Pracy wyszła z propozycją referendum: działacze rangi Tony’ego Benna walczyli o decyzję o wycofaniu się z zawartych umów, ale bez powodzenia. Pomimo rosnącego w kraju poparcia dla EWG, jego przeciwnicy stopniowo zyskali większość w szeregach laburzystów. Jeszcze w wyborach 1983 r. Partia Pracy będzie proponować wystąpienie Wielkiej Brytanii ze Wspólnoty.

Tymczasem przychodzi Thatcher i wszystko się zmienia. Upływające pod znakiem jej rządów lata 1980. to czas radykalnego ograniczania praw pracowniczych i likwidacji państwa opiekuńczego, przeprowadzanych na tle masowej deindustrializacji. Lewica i związki zawodowe zaczynają widzieć w Brukseli swoją jedyną nadzieję na wprowadzenie postępowego systemu prawnego, który będzie mógł wziąć w obronę zrujnowane wspólnoty robotnicze. Z kolei Żelaznej Damie i jej sprzymierzeńcom projekt europejski zaczyna się jawić jako zagrożenie dla tempa realizacji ich planów. Gdy Komisja Europejska wysuwa propozycję karty gwarantującej ochronę związków zawodowych, równouprawnienie i przestrzeganie norm BHP, Thatcher nazywa dokument „socjalistycznym”. „Nie po to znieśliśmy granice państwowe, by na poziomie europejskim mogła nas ograniczać ponadnarodowa władza sprawująca rządy z Brukseli”, mówi w Brugii w 1988 r.

W łonie brytyjskiej prawicy dochodzi do podziału – z jednej strony znajdują się ci, którzy popierają uczestnictwo w EWG, z drugiej eurosceptycy, którzy domagają się renegocjacji traktatu stowarzyszeniowego, a nawet opuszczenia struktur Wspólnoty. John Major, konserwatywny premier w latach 90., musi stawiać czoło rosnącej niezgodzie w łonie własnej partii,

podsypanej przez przeciwników traktatu z Maastricht i instytucji europejskich. Wkrótce straci urząd, po części na skutek tych sporów, które przyczyniają się ostatecznie do wyborczej porażki Torysów w 1997 r., gdy do władzy dochodzi, wówczas zdecydowanie proeuropejska, Partia Pracy.

Świadom faktu, że skupienie się konserwatystów na kwestiach europejskich obróciło się przeciwko nim, sprawiając, że zaczęli się jawić wyborcom jako obojętni na codzienne troski obywateli, David Cameron zmienia strategię. Stając w 2005 r. na czele partii, obiecuje wszczęcie procesu modernizacji i odcina się od antyeuropejskiej fiksacji, opowiadając się za konserwatyzmem mniej agresywnym, bardziej elastycznym, krótko mówiąc „odkażonym”. [3] Rezultat: w czasie wyborów 2010 r. kierowana przez Camerona Partia Konserwatywna osiąga rekordowy wynik. Prawdziwy przełom...

Jakim cudem UKIP – zjadadle walczącej o wystąpienie Wielkiej Brytanii z Unii – udało się wywindować do poziomu poważnej siły politycznej i sprawić, że na brytyjską klasę polityczną padł blady strach? Z sondaży wynikałoby, że przeciętnego Brytyjczyka Europa nieszczególnie obchodzi. Co więcej, liczne badania sugerują, że także w przypadku trzech czwartych wyborców UKIP Bruksela nie należy do trzech najistotniejszych dla nich kwestii politycznych.

CO OBCHODZI UKIP A CO BRYTYJSKICH WYBORCÓW?

Ugrupowanie Farage’a kreuje się na „Armię ludu” i obrońców małuczkich przed ludźmi u władzy. Tymczasem jego przywódca studiował w prestiżowej prywatnej szkole (Dulwich College), a następnie przez lata pracował w City jako makler od rynku surowców. Miałoby się ochotę porównać UKIP do poujadyzmu, z tą różnicą, że brytyjska partia, w przeciwieństwie do francuskiego ruchu z lat 1950., nie opiera się na drobnomieszczaństwie. Jak pokazują regularne raporty instytutu YouGov, były makler pozujący na „człowieka z ludu” może się pochwalić elektoratem bardziej ludowym niż którakolwiek z

pozostałych trzech wielkich partii politycznych kraju.

Partię Farage'a i jej elektorat dzieli zatem polityczna przepaść. Ugrupowanie chętnie określa się jako libertariańskie i ciąży w kierunku nieograniczonego neoliberalizmu. W przeszłości UKIP flirtowała z ideą flat tax, podatku liniowego, który przypisywałby tę samą stawkę opodatkowania miliarderowi i kasjerce z supermarketu. Zrewidowawszy swój program, partia nadal obiecuje obcięcie krańcowych stawek procentowych opodatkowania (dotyczących najwyższych dochodów). UKIP chciałaby zlikwidowania dwóch milionów miejsc pracy w sektorze publicznym, zmniejszenia wysokości składek socjalnych płaconych przez pracodawców (co równałoby się podarowaniu kadrze kierowniczej ulgi podatkowej w wysokości 50 mld euro) i prywatyzacji publicznego systemu służby zdrowia.

Wyborcy partii mają zupełnie inne aspiracje: prawie ośmiu na dziesięciu chciałoby renacjonalizacji przemysłu energetycznego, opanowanego w tej chwili przez sześć gorzko krytykowanych spółek, których ogromne zyski nie powstrzymują przed regularnym podnoszeniem wysokości rachunków. Trzy na cztery osoby popierają renacjonalizację obecnego pokawałkowanego, kosztownego i niebezpiecznego systemu transportu kolejowego. Dwie na trzy oczekują podniesienia płacy minimalnej i zakazania tzw. kontraktów „zero godzin”, które nie gwarantują pracownikowi ani godziny pracy, pozbawiając go tym samym jego fundamentalnych praw. Wreszcie co druga osoba opowiada się za regulacją wysokości czynszu za mieszkanie. [4]

Ale na korzyść UKIP działają inne czynniki, a zwłaszcza kwestie imigracyjne. Sprzeciw wobec napływu kolejnych imigrantów wyraźnie przybrał w ostatnich latach na sile. W wyborach europejskich 2009 r. prawie milion wyborców (na 15 mln) oddało głos na British National Party (BNP), partię neofaszystowską (wobec której Farage ostrożnie się dystansuje, w tym samym duchu, w jakim odmówił sprzymierzenia się z ugrupowaniem Marine Le Pen w Parlamencie Europejskim). Wrogość

wobec imigrantów nie jest wyłączną domeną skrajnej prawicy. Według sondaży trzy czwarte Brytyjczyków chciałoby ograniczenia imigracji, a temat ten regularnie powraca w wypowiedziach osób pytanych o kwestie kluczowe dla wyborów w 2015 r.

Zjawisko to w znacznej części wyjaśnić można pogłębianiem się gospodarczej i społecznej destabilizacji. W Wielkiej Brytanii spadek poziomu życia zaczął się na długo przed kryzysem z 2007 r. i upadkiem Lehman Brothers. Dla połowy najgorzej opłacanych pracowników wzrost wynagrodzenia wyhamował już w 2004 r.; w przypadku 30% zaczął spadać – wszystko to w czasie, gdy przedsiębiorstwa odnotowywały rekordowe zyski. Korzenie tego procesu tkwiły w słabości związków zawodowych, w globalizacji sprzyjającej polowaniu na najtańszą siłę roboczą, i w zbyt niskim poziomie płacy minimalnej. [5] Jednocześnie zaczęły znikać stabilne, umiarkowanie opłacane miejsca pracy, co przyczyniło się do powstania społeczeństwa w kształcie klepsydry: na górze wysoko wynagradzane wolne zawody, na dole rosnący sektor usług, zdominowany przez źle opłacane i niestabilne miejsca pracy. W dodatku kraj dotknął kryzys mieszkaniowy – kolejne rządy nie uzupełniały puli sprzedawanych od lat 80. mieszkań socjalnych, co sprawiło, że miliony uprawnionych utknęły na zawsze na listach oczekujących.

Gdy społeczne niezadowolenie nie może się doczekać ani reakcji władz, ani odpowiedniego wyrazu w programie politycznym lewicy, temat imigracji jednoczy wszystkich. Stygmatyzowani przez brukowce i polityków, imigranci są bardzo wygodnym kozłem ofiarnym, na którego można zrzucić spadek płac, niestabilność zatrudnienia i kryzys mieszkaniowy. Mniejsza o to, że w regionach najbardziej dotkniętych bezrobociem młodych – Hartlepool, Middlesbrough, Knowsley, Blackpool czy Hull – jest też wyjątkowo mało imigrantów. Paradoksalnie właśnie w miejscach, gdzie imigracja ma najniższy poziom, niechęć wobec przyjezdnych bywa manifestowana w najbardziej gwałtowny

sposób. W wyborach europejskich 2014 r. UKIP uzyskała bardzo słabe wyniki w metropoliach takich jak Londyn czy Liverpool, gdzie codzienna interakcja pomiędzy imigrantami i „rodowitymi Brytyjczykami” stawia sprawy w zupełnie innym świetle.

A tymczasem integracja europejska i imigracja stały się kwestiami ściśle ze sobą związanymi. W interpretacji UKIP narzucone przez Brukselę otwarcie granic prowadzi do napływu taniej siły roboczej, zwłaszcza z Europy Wschodniej. „26 mln ludzi w Europie szuka pracy. Gdzie ją dostaną?”, groziły afisze UKIP w czasie kampanii przed wyborami europejskimi 2014 r. Gigantyczna ręka wskazywała czytającego, a po prawej stronie widniało wezwanie do Brytyjczyków, by „odzyskali kontrolę nad [swoim] krajem”. W tym samym duchu Farage mnożył prowokacje, twierdząc zwłaszcza, że Londyńczycy obawiają się dzielenia klatki schodowej z rumuńskimi rodzinami.

IMIGRANCY WRACAJCIE DO DOMU

Zdrowy rozsądek wskazywałby, że UKIP nie ma żadnych szans na dojście do władzy. Brytyjski system wyborczy znacznie ogranicza możliwości działania małych partii, które próbują zagwarantować sobie miejsce wśród dominujących aktorów sceny politycznej. Wielka Brytania jest podzielona na sześćset pięćdziesiąt okręgów wyborczych, w każdym z nich wybrany zostaje jeden kandydat, ten, który uzyska względną większość głosów. Sympatycy partii w rodzaju UKIP są rozproszeni – partia Farage’a może uzyskać nawet 20% głosów w wyborach parlamentarnych, a mimo to zdobyć zaledwie dwa czy trzy miejsca w parlamencie.

Ale w miarę jak zbliżają się kolejne wybory powszechne (przewidziane na 2015 r.), obóz konserwatywny zaczyna ogarniać panika. Jak dużą część ich elektoratu UKIP przeciągnie na swoją stronę, faktycznie wspomagając w ten sposób kandydaturę laburzysty Edwarda Milibanda? Mniej więcej jedna piąta wyborców, którzy w 2010 r. głosowali na Torysów, przeszła do obozu UKIP. Farage przyciągnął też ponoć co dziesiątego

wyborcę Partii Pracy. Dla wielu Brytyjczyków skandal finansowy w parlamencie z 2009 r. (który ujawnił nadużywanie środków publicznych na cele prywatne przez deputowanych obydwu obozów) dowiódł, że „profesjonalni politycy” stracili kontakt z rzeczywistością, w jakiej żyją ich wyborcy.

Chcąc stawić opór fali popularności UKIP, niektórzy przywódcy polityczni ryzykują różnego rodzaju wycieczki na jej terytorium. W styczniu 2013 r. Cameron obiecał zorganizowanie referendum w kwestii pozostania Wielkiej Brytanii w Unii Europejskiej, jeśli konserwatyści odniosą zwycięstwo w najbliższych wyborach. W zeszłym roku rząd wysłał do biedniejszych dzielnic ciężarówki oklejone afiszami zachęcającymi imigrantów, by... „wrócili do domu”. Laburzyści i konserwatyści prześcigają się w wymyślaniu środków przekonywania opinii publicznej o swojej determinacji, jeśli chodzi o walkę z imigracją.

Działa to naturalnie na korzyść Farage’a, który w ten sposób może utrzymać debatę polityczną na znanym sobie terenie. „Eksperci” obiecywali, że balon UKIP pęknie tuż po wyborach europejskich; mylili się. O tym, że partia tryska politycznym zdrowiem, świadczy choćby niespodzianka, jaką zgotował kolegom konserwatywny deputowany Douglas Carswell, przechodząc do partii Farage’a w sierpniu 2014, co spowodowało konieczność rozpisania wyborów uzupełniających, których wcale przecież nie muszą wygrać konserwatyści.

Ale kariera UKIP jest też dowodem słabości lewicy. W Szkocji partia eurosceptyczna okazała się mniej atrakcyjna [6]: społeczne niezadowolenie związane z brakiem stabilności ekonomicznej i socjalnej znalazło wyraz w powstaniu ruchu na rzecz niepodległości kraju, który zaowocował 44,7% głosów na tak w przeprowadzonym 18 września referendum w tej sprawie. Ale w Anglii Miliband nie potrafił wyjść ze spójnym programem zerwania z polityką zaciskania pasa, ani pociągnąć za sobą niższych warstw społecznych, które stanowią jądro tradycyjnego elektoratu jego partii. Także i inne partie lewicowe nie

zdołały się przebić ze znaczącym pomysłem politycznym ani podnieść na duchu ludzi rozczarowanych przedłużającym się kryzysem. W czasie, gdy brytyjscy pracownicy doświadczają najpoważniejszego spadku poziomu życia od lat 70. ubiegłego wieku, ekonomiczne i społeczne kłopoty, z których Farage uczynił swoje aktywa handlowe, nie ulotnią się zbyt szybko. UKIP będzie zatem nadal prosperować... działając na rzecz wprowadzenia rozwiązań, które pomogą najbogatszym Brytyjczykom dalej napychać swoje portfele.

Autor: Owen Jones

Tłumaczenie: Agata Łukomska

Źródło: le Monde diplomatique – edycja polska

O AUTORZE

Owen Jones – autor książki *Establishment. And How They Get Away With It*, Allen Lane, Londyn 2014.

PRZYPISY

[1] Zob. Gérard Mauger, „Populisme, itinéraire d'un mot voyageur”, *Le Monde diplomatique*, lipiec 2014.

[2] UKIP uzyskała 27,5% głosów, Partia Pracy 25,4%, a konserwatyści 23,9%.

[3] Zob. Renaud Lambert, „Décontamination de la marque Tory”, *Le Monde diplomatique*, czerwiec 2010.

[4] Raporty YouGov z 8 sierpnia 2013 r., 28 października 2013 r. i 12 stycznia 2014 r.

[5] Płaca minimalna wynosi w tej chwili 6,91 funtów szterlingów, czyli 8,78 euro, dla osób powyżej 21 lat.

[6] W wyborach do parlamentu europejskiego w maju 2013 r. UKIP zajęła tam czwartą pozycję, uzyskując 10,4% głosów.